Nr. 258 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 5 listopada 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm jeszcze niezwołany.

Sytuacja polityczna zupełnie niewyjaśniona.

Orgje faszystów we Włoszech.

Przewlekłe korowody z ceremonjałem.

Czas zakończyć groteskową sytuację!

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). W sobotę po upewnieniu się, że zapowiedziane posiedzenie sejmu nie dojdzie do skutku, większość posłów wyjechała z Warszawy w tem przekonaniu, że posiedzenie odbędzie się w środę zgodnie z wyrażonem przez marszałka sejmu przypuszczeniem.

Nikt nie przewidywał, iż w ciągu 4 dni nie uda się załatwić tak bagatelnej zdawałoby się sprawy jak ustalenie ceremonjału otwarcia sesji sejmowej. To też dzisiaj zjechała do Warszawy większość posłów.

Tymczasem sprawa ustalenia ceremonjału, której przebieg, mówiąc nawiasem, osnuty jest

DZIWNĄ TAJEMNICZOŚCIĄ

w ciągu dnia dzisiejszego nie uczyniła żadnych postępów.

O godz. 10.30 w mieszkaniu p. Rataja, zebrali się wicemarszałkowie tow. Daszyński, pos. Gdyk, Dębski i Poniatowski i odbyli trzygodzinną naradę. Oficjalnego komunikatu z narady tej nie wydano. W kuluarach wszakże zapewniano, że na naradzie prezydjum sejmu uchwalono pozostawić

ORGANOM RZĄDOWYM, NIEPODZIELNY GŁOS

w sprawie ustalenia terminu, miejsca, oraz innych szczegółów ceremonjału otwarcia sesji sejmowej. Po tej naradzie sekretarz p. Rataja, p. Dwernicki, udał się z listami do Prezydenta Rzplitej i prem. Piłsudskiego.

O godz. 8 wiecz. przyjechał do marsz. Rataja min. Składkowski. Treść konferencji i listów nieznana.

Cała ta dziwaczna, piąty dzień już trwająca historja z tajemniczą korespondencją dostojników Państwa na temat ceremonjału otwarcia zwykłej sesji sejmowej, powinna

RAZ WRESZCIE SIĘ SKOŃCZYĆ.

Nikt nie rozumie o co chodzi, wszyscy wzruszają ramionami, sytuacja staje się poprostu groteskowa, a to chyba nie wpływa dodatnio na powagę władzy państwowej.

Protest Z. L. N.

WARSZAWA, 3. listopada. (Pat). Prezes klubu sejmowego Z. L. N. nadesłał na ręce marsz. Sejmu pisemny protest przeciwko nie otwarciu dotychczas sesji sejmowej.

Jak wygląda prawna strona kwestji?

Opinja tow. Liebermana.

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). „Robotnik“ drukuje dziś wywiad z tow. Liebermanem w sprawach wynikłych w ciągu ostatnich dni.

Tow. Lieberman stwierdza, że sejm pod względem prawnym

NIE ZOSTAŁ ZWOŁANY.

Nie wystarcza sakramentalna formułka: „zwołuję sejm“. Akt zwołania musi dać sejmowi możność zebrania się i rozpoczęcia pracy. Konstytucja wyraźnie nakazuje zwołanie sejmu, co jest równoznaczne z rozpoczęciem pracy nad budżetem, w październiku a nie później.

Dekret Prezydenta pominął istotną rzecz: określenie dnia i miejsca zebrania.

W zakończeniu obszernego wywiadu oświadczył tow. Lieberman, że widzi wyjście prawne z obecnej sytuacji, w wydaniu nowego dekretu zwołującego sejm.

Terror faszystowski we Włoszech.

Zakneblowanie prasy opozycyjnej.

RZYM, 3. listopada. (Pat). Dzienniki „Il Mondo“, „Risordimento“, „Stampa“, „Voce republicana“, komunistyczny „Unita“ i pisma socjalistyczne „Avanti“ zostały zawieszone na czas nieograniczony.

RZYM, 3 listopada. (Pat). Na dzień 5. bm. została zwołana wielka rada faszystowska oraz dyrektorjat partji przyczem mają być powzięte ważne decyzje. W mowie swej wygłoszonej do tłumów sekretarz partji Turatti zapowiedział, że na tych posiedzeniach naczelne organizacje stronnictwa faszystowskiego zwrócą się do Mussoliniego z prośbą o zastosowanie kary śmierci do wszystkich poprzednich zamachowców Zamboniego, Capeliego, Luchettiego i innych. Prasa domaga się specjalnego sądzenia i skróconego trybu postępowania celem usunięcia przewlekłości w biurokracji sądowniczej. Prasa faszystowska mówi o konieczności powołania specjalnych trybunałów sądowych jeżeli obecne trybunały nie zostaną odpowiednio zreformowane. Dzienniki domagają się wykrycia również ewentualnych inspiratorów zamachu. Duże znaczenie przywiązują tu do rozmowy jaką odbył minister spraw wewnętrznych Federzoni z sekretarzem partji faszystowskiej Turattim w obecności szefa policji Rossiniego.

—:::—

WIEDEŃ, 3. listopada (Pat). Prasa donosi z Rzymu, że w związku z zamachem na Mussoliniego odbyły się w wielu miastach włoskich manifestacje zwrócone przeciw żywiołom wywrotowym, przyczem w Genui zabito dwie osoby a w Caslieri zastrzelony został pewien faszysta.

—:::—

Echa zamachu na Mussoliniego we Francji.

PARYŻ, 3. listopada. (Pat). Pomimo nawoływania dzienników prowansalskich do spokoju w kilku miejscowościach doszło do starcia pomiędzy byłymi uczestnikami wojny Francuzami i faszystami włoskimi. Natomiast na cmentarzu nicejskim byli kombatanci francuscy i włoscy wystąpili zgodnie.

Obszarnicy domagają się wyraźnych deklaracji od rządu.

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). Zjazd arystokracji w Nieświeżu wywołał ożywioną polemikę w kołach wielkoziemiańskich.

Wielkopolska naogół pozostaje wierna grupie p. Dubanowicza i Strońskiego.

W Kongresówce istnieje duży rozdźwięk.

Kresy wschodnie w większości idą za Sapiehą i Radziwiłłem.

Kierunek sprzyjający orjentacji nieświeskiej, domaga się określonych deklaracji ze strony rządu, w sprawie reformy rolnej i ordynacji wyborczej. Obydwa kierunki wystąpią zapewne publicznie na zjeździe ziemian, który odbędzie się niedługo.

—:::—

Droga ku rozczarowaniu.

Faszyzm włoski znalazł nowe „dowody" dla stwierdzenia swojej siły i niezbędności. Tych dowodów szuka w dziedzinie transcedentalnej. Czytelnik sprawozdań z ostatniego zamachu na Mussoliniego, biorący poważnie wersje puszczane przez faszystowską i nacjonalistyczną prasę, musiał nabrać przekonania, że sam Bóg wpisał się do obozu „czarnych koszul".

Co prawda, grubo wcześniej powiedział jeden z wielkich wodzów, któremu włoski „Il Duce" nie dorósł do pięt, że „Bóg trzyma zawsze z silniejszemi". W tem powiedzeniu kryła się ostra, dosadna krytyka bigoterji i bezwstydnych metod klerykałów.

Na razie jednak Mussolini trzyma się kurczowo steru i szczęśliwym okolicznościom, którym zawdzięcza życiu nadaje znaczenie specjalnego opiekowania się opatrzności jego mizerną osobą.

Notoryczny tchórz, o którym opowiadają jego dawniejsi towarzysze niezliczone przykłady słabości i wrodzonej histerji, puszy się jak paw, stroi się w togę nieustraszoności i opowiada o sobie, że jest ...nieśmiertelny. Nie umrze — oświadczył po zamachu — dopóki nie spełni swojej misji.

A faszyzm włoski wraz ze swoim szefem Mussolinim ma jeszcze wiele do spełnienia. Wytężona praca dla zgwałcenia robotniczych organizacji doprowadziła do połowicznych rezultatów. Organizacje były zmuszone kryć się przed bezwstydnym gwałtem, ale nie ulękły się terroru i istnieją. Nie udało się zaćmić pamięci zamordowanego przez zbirów faszystowskich Matteotiego. Świetlana postać młodzieńczego socjalisty znalazła zaszczytne miejsce w Panteonie wolnych duchów a nigdy wśród nich nie znajdzie miejsca bliski samoubóstwienia wódz faszystowskiej Italji.

A pozatem na horyzoncie tego słonecznego kraju pojawiają się znaki niepokojące. Ustabilizowanie lira włoskiego zapowiada nieunikniony kryzys i zwiększenie się armji bezrobotnych do miljona głów. A kiedy zacznie przemawiać głód i nędza, wówczas z trybuny będzie musiało zejść rozmiłowane w pięknych słówkach i gestach bożyszcze faszystów wszystkich krajów.

W samym obozie „czarnych koszul" poczyna przejawiać się zdenerwowanie, mnożą się także objawy odstępstwa. Młody Zamboni, który strzelił do Mussoliniego i poniósł za to śmierć na miejscu przed rokiem jeszcze był faszystą.

I dlatego czerpanie wzorów z Włoch faszystowskich i próby stosowania ich na gruncie polskim byłoby dowodem zupełnej niedojrzałości. Na szczęście nawet Polacy w porównaniu z Włochami wykazują więcej doświadczenia i wyrobienia politycznego.

Przyszłość zależy od układu sił społecznych i od zwycięskiej walki grup społecznych, reprezentujących wolność, demokrację i postęp. Stawianie jednostek na podniebnym piedestale prowadzi do złudzeń i do rozczarowań.

—::::—

Posiedzenie Rady gospodarczej.

Badanie kosztów produkcji.

Ubiegłej soboty rozpoczęły się obrady Rady gospodarczej pod przewodnictwem ministra skarbu Czechowicza, który w zagajeniu obrad omawiając sprawę waluty, stwierdził, że stabilizacja złotego zależna jest od równowagi budżetowej i bilansu płatniczego. — Wszystkie usiłowania rządu, mające na celu stabilizację waluty, powinny pójść w kierunku rozwiązania obu tych problemów. Wiadomości kolportowane o inflacji są bezpodstawne. Faktem jest, że w ostatnich czasach nastąpiła pewna poprawa w życiu gospodarczem.

Omawiając sprawy kredytu, na którego brak uskarżają się sfery gospodarcze, minister zaznaczył, że sfery te nie powinny po kredyt zwracać się do rządu, gdyż Bank Polski, ani Bank Gosp. Kraj. nie mają znaczniejszych funduszów na kredyty, czem powinny zajmować się banki prywatne. Niestety, znaczna ilość banków prywatnych i ich słabość finansowa przyczynia się do podrożenia kredytu. W tym dziale życia gospodarczego konieczna jest gruntowna sanacja. W dziedzinie podatkowej zmieniło się wiele na korzyść. Troską rządu będzie uproszczenie systemu podatkowego.

Następnie odbyła się dyskusja nad komisją ankietową dla badania kosztów produkcji. Mówcy wypowiedzieli się za wielką ostrożnością w badaniu kosztów produkcji. Przeważył pogląd, że należy stosować system angielski, polegający na trzymaniu w tajemnicy nazwiska firmy, u której przeprowadza się badania.

P. Battaglia, zwrócił uwagę na konieczność unormowania współpracy rządu ze sferami gospodarczemi. Istniejące Rady przy poszczególnych ministerstwach powinny być należycie zorganizowane.

Wicepremjer Bartel w wyniku narady stwierdził, że rząd obecny jest niezależny od partyj politycznych i polityka jego nie jest prowadzona pod kątem partyjnym. Wszystkie Rady gospodarcze przy ministerstwach będą zreorganizowane. Obecna Rada gospodarcza musi istnieć, aby informować komitet ekonomiczny ministrów o całokształcie spraw gospodarczych.

Poseł Wierzbicki wyraził się z uznaniem o zamierzeniach rządu i oświadczył, że sfery gospodarcze poprą wysiłki rządu w zakresie spraw gospodarczych. Mówca przestrzegał przed traktowaniem spraw gospodarczych z punktu widzenia politycznego.

DYPLOMATA O MIEDZIANEM CZOLE.

WARSZAWA, 3. 11. (AW). W kołach zbliżonych do MSZ. szeroko komentowany jest list nadesłany przez posła polskiego w Rzymie p. Kozickiego, w którym p. Kozicki wskazuje na konieczność swej obecności w Rzymie do końca bież. roku.

—:::—

BYŁY ZAMACHOWIEC — POSŁEM W BERLINIE?

WARSZAWA, 3. 11. (AW). Utrzymuje się tu w dalszym ciągu pogłoska, że na stanowisko posła polskiego w Berlinie ma być wyznaczony b. min. spraw zagran. Eustachy Sapieha.

E. VALLEE.

Wierny kochanek.

Oczywiście, że Konstanty Plumet nie był tym pięknym młodym człowiekiem, o którym mówiły karty, ale był pomimo wszystko sympatycznym i można było, nawet bez dużego wysiłku, powiedzieć o nim, zresztą słusznie: „To dobry chłopak!"

Cecylja była jasnowłosa i różową tłuścioszką i wcielała aż do najdrobniejszych szczegółów swej okrągłej osoby, ideał, jaki sobie wymarzył Konstanty.

Cecylja była niewinną i dobrą, Konstanty był wstydliwy i wierny, postanowili więc, że się pobiorą.

Było to zupełnie naturalnie, bo cóż innego mogłyby uczynić te dwie dla siebie stworzone istoty?

Dlaczego więc Cecylja rzekła do Konstantego:

— Nie wyjdę nigdy za mąż za człowieka, który nie widział obcych krajów!

Toż to barbarzyństwo!

Dlaczego tak powiedziała, niewiadomo, ale ponieważ Konstanty miał zamiar za wszelką cenę zdobyć swą ukochaną, więc zgodził się!

Podróżował! Był kontrolerem wagonów sypialnych, był przewodnikiem w Andach i Kordyljerach, polował na foki pod biegunem północnym, był poławiaczem pereł w Japonji, słowem objechał conajmniej trzy razy dokoła naszej planety.

Po trzech latach peregrynacji i przygód stanął przed Cecylją.

— Czekałam cię, mój przyjacielu! Cóż to za radość móc przedstawić swym znajomym męża, który mówi wszystkimi językami!

— Ależ — odrzekł zdumiony Konstanty — ależ nie miałem zupełnie czasu, by uczyć się języków!

Wtedy Cecylja, jakkolwiek zawiedziona w swych nadziejach, ale pomimo to czuła, odrzekła:

— Poczekam więc, ale wyjdę zamąż tylko za człowieka, który zna wszystkie języki!

Konstanty zrozumiał i pokochał ją jeszcze więcej.

Począł więc przysiadać fałdów nad foljantami tybetańskich klasztorów, chodził do szkoły wieczornej w Pekinie, nauczył się kafryjskiego narzecza w bazarach Dakaru i zgnębił tajemnice eskimoskiego języka na fiordach grenlandzkich. Po dziesięciu latach pracy, stawił się przed swą narzeczoną, jako człowiek, którego można było słusznie nazwać poliglotą.

Cecylja zaś była tylko okrąglejsza, niwięcej.

— Jakże to pięknie, żeś wrócił — mówiła — już poczynałam się niepokoić! —

— O, tak, moja wierna narzeczono! — mówił Konstanty — przechodziłem przez wszystkie piekła najuciążliwszej pracy, ale zwyciężyłem!

— O mój najdroższy, zdaje mi się, że będziemy szczęśliwi!

— To nawet dziwne: pomyśleć, że wszystko czytałem, wszystkiego się uczyłem, a w gruncie rzeczy nie znam życia...

Cecylja zerwała się z krzesła.

— Mój Boże, cóżbym uczyniła za szaleństwo! Związać się z człowiekiem, który nie zna życia! Z człowiekiem, który jakby spadł z księżyca! Wolę czekać...

— Ależ Cecyljo! Moja kochana!

— Walcz z przeciwnościami, walcz z kłopotami, zwyciężaj trudności!... Gdy to uczynisz, nie będę się dłużej opierała!

Konstanty zrozumiał. Wyszedł od swej ukochanej i ożenił się.

Ożenił się z megierą, która biła go rano i wieczorem, wymyślała mu, jak poganiacz mułów i zdradzała go codziennie.

Poznał wszystkie katastrofy moralne i wszystkie nędze fizyczne.

Nareszcie jednego pięknego wieczoru, po dwudziestu latach małżeństwa, żona umarła. Zapewne dlatego, że grzyby, uzbierane przez nią w lesie okazały się jałowitszemi od niej.

Konstanty, przeczekawszy pierwszy czas żałoby, zapukał do drzwi Cecylji.

Była ciągle jeszcze jasnowłosa i coraz otylsza.

— A oto nareszcie przybyłeś, mój przyjacielu — wołała — minęło już przeszło dwadziescia lat od chwili naszej rozłąki!

— Cecyljo, ubiegło tyle czasu, a ja czyniłem co mogłem, aby poznać życie! Znam wszystkie rzemiosła, znam wszystkie języki, obiegłem wszystkie kraje! Poznałem wszystkie kłopoty, troski i katastrofy życia. — Byłem żonaty i przysięgam ci, że moje małżeństwo służyło mi za najcięższy czyściec życiowy. Uważam więc, że żart trwał dosyć długo i proszę cię byś już dłużej nie zwlekała i oddała mi nareszcie swą rękę.

— A twoja żona!?

— Dobry Bóg w swej niewyczerpanej dobroci powołał ją do swej chwały!

— Bardzo mi przykro, najdroższy, że znów jestem zmuszona uczynić ci zawód! Jest mi nieskończenie przykro, mój najdroższy, ale postanowiłem, że nie wyjdę nigdy za wdowca!...

—:::—

Akta Wielkiego Lwowa pleśnieją w starostwie lwowskiem.

Tragiczne losy gmin podmiejskich.

Za rogatkami miasta, nie ma wody, kanalizacji, oświetlenia domy mieszkalne pławią się w błocie, tyfus i szkarlatyna, masowe ofiary pozera. Polska kończy się za rogatkami stol., król. m. Lwowa. Największe zakłady przemysłowe za rogatkami, tysiące robotników i ich rodzin topi się w błocie, rujnuje dzieci, szkolnictwo równa się małej wiosce, jakims tam — Kaczydołom!

Fabrykanci, biura i domy mieszkalne posiadają we Lwowie, masy robotnicze pozostawili ich losowi. Z nikąd pomocy! Wojewoda zapomniał o Zniesieniu, Kleparowie, Zamarstynowie, Lewandówce itd.

Względy polityczne, społeczne, higjeniczne, położenie geograficzne wskazują na jedyną koncepcję, którą dawno inne miasta załatwiały — to jest rozbudowanie Lwowa, przesunięcie rogatek hen, aż po pogórza, usunąć źródła zarazy chorób różnorakich, uspołecznić masy pracujące, zcementować je z kulturą miasta, dać im możność korzystania z urządzeń kresowego największego miasta.

Cały plan połączenia podmiejskich gmin z Lwowem zamknął starosta lwowski na cztery spusty. Zamiast wypocić swoje niecciekawe pomysły i odesłać akta do wojewody, tłucze się z krewniakami po gminach, polecając ich na komisarzy gminnych, a skoro gminy nie chcą o nich słyszeć „referent gminny“ — Łyszkowski dręczy podmiejskie gminy różnymi złośliwościami; np. Łyszkowski w porozumieniu z osławioną „radą powiatową“ do dnia dzisiejszego nie zatwierdziili budżetu na r. 1926 gminy Kleparów. Nie można żadnych inwestycji przeprowadzić, niczego budować, bezrobotnym dać zajęcie, bo budżet nie aprobowany!

Nie ma budżetu, nie można postarać się o opał do szkoły i dzieci zaprzestaną się uczyć!

Gmina zapłaciła za kamień w „radzie powiatowej“ i nie otrzymuje go. Chce się w ten sposób dokuczyć mieszkańcom, którzy nie chcieli protegowanego komisarza za 600 zł miesięcznie.

Czy wojewoda nie rozumie, że jedyną rzecz, którą by można było na plus jego rządów zaliczyć, jest odesłanie do Warszawy projektu złączenia gmin podmiejskich ze Lwowem?

Obecny rząd wylewa nareszcie endeckich biurokratów, i witosowych lapowników, a lwowski wojewoda mimo dostarczonego materjału w ciągu dalszym „cichutko“ popiera, urzędnika pocztowego, Weisa w Winnikach, na komisarza, podkopując na każdym kroku, wywalczonego, obecnie urzędującego komisarza, Dr. Malika. Rada przyboczna dr. Malika, od roku nie zatwierdzona, a napędzony i skompromitowany Weis, głosi orbi et urbi, że on wraca na komisarza.

Endecki pachołek, w wolnych chwilach urzędnik pocztowy, kolega „referenta“, Karola Mitschka we Lwowie, pupil prezesa Dyrekcji poczt i telegrafów, dotychczas nie wytłumaczył się u prokuratora z urzędowania do L. Nr. 3009/24, ale to mu nie przeszkadza teroryzować społeczeństwo w Winnikach, napadać na ludzi, włóczyć ich po sądach li tylko dlatego, bo do brudnych rąk nie mają zaufania!

Panie wojewodo! Albo rozpoczynasz sanacje w gminach, akta przyłączenia gmin podmiejskich do Lwowa odeszlesz do Warszawy, albo podzielisz losy witosowych wojewodów.

Nie pozwolimy, aby akta wielkiego Lwowa pleśniały w archiwach starostwa lwowskiego. Nadesłane nam „wyjaśnienie“ województwa, że sprawa w krótkim czasie będzie załatwiona, jest dalekie od prawdy. — Sprawa jest przez starostę lwowskiego sabotowana. Zwracamy się do ministerstwa spr. wewnętrznych, aby Wielkim Lwowem zechciało się zaopiekować, skoro podwładne mu organa nie mają dla doniosłości tej sprawy żadnego zrozumienia

Co to jest Izba Kontroli Państwa?

Najwyższa Izba Kontroli państwa została zorganizowana na zasadach, które w zupełności odpowiadają przysłowiu: „Mądry Polak po szkodzie.“ Kontroluje ona bowiem różnego rodzaju sprawy w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych już po fakcie dokonanym, to jest po uskutecznieniu wypłat. Istnieją dwa rodzaje kontroli wydatków: przed wyasygnowaniem pieniędzy z kasy skarbowej czyli sprawdzenie legalności wypłaty każdego zapotrzebowania na fundusze, zanim wyszły z kas rządowych i już po wypłacie, po tygodniach, a nawet latach. U nas zakorzeniła się druga metoda.

Rzeczoznawcy z misji Kemmerera badali system Izby Kontroli państwa i oświadczyli się za pierwszym rodzajem kontroli, obowiązującym we Włoszech, w Belgji, w St. Zjednoczonych.

Skutkiem zbytniej formalistyki obecnego statutu nie można osiągnąć wyników najlepszych.

Teraźniejszy personal jest cyfrowo olbrzymio rozdęty. Centrala warszawska zatrudnia 280 osób, a osiem głównych miast Rzeczypospolitej — 314! W budżecie na r 1926 przewidziano na utrzymanie dużej maszyny kontroli 4.405.100 złotych. Gdyby izba miała moc zbadania wydatków przed ich uskutecznieniem i prowadziła centralną rachunkowość rządu, nie czekanoby na zamknięcie roku, a nawet znacznie dłużej, aby wglądnąć w zbiorowe obliczenia wszystkich ministerstw.

NIE SPRAWDZONO DOTĄD JESZCZE W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI RACHUNKÓW, Z LAT 1923, 1924, 1925,

Izba zatem nie mogła spełnić postanowień konstytucji, które wymagają postawienia wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum za jego działalność finansową w powyższym okresie.

Zdaniem komisji, najwyższa izba usiluje objąć za wielki obszar badawczy czynności ministerstw i instytucji, za wielką ma ilość dyrektorów departamentu naczelników wydziału, radców itp. Nie cały personal posiada odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie. Przeszło 70-ciu pracowników izby kontroluje czynności kolei państw. Izba usiłuje wszędzie dotrzeć wszystkiemi szczelinami i przejrzeć wiele różnorodnych zagadnień. Dochodzi do tego, że „wytwarza się wrażenie, jakoby ci urzędnicy zawiadywali kolejami!“ — Przecież drogi żelazne mają rachmistrzów, inżynierów, inspektorów.

NIE NALEŻY ZATEM POWTARZAĆ PRACY URZĘDNIKÓW, ZATRUDNIONYCH SWOJĄ DZIAŁALNOŚCIĄ!

Wystarczy zupełnie, jeżeli koleje przedstawią rachunki, wykazy statystyczne i potrzebne papiery,

Po co sztab biurokracji?

Memorjał przytacza wybitny przykład przesadnej kontroli i wykazuje brak łączności pracy między temi samemi odgałęzieniami rządu w wykonywaniu tego samego zajęcia. W r. 1925 zwiedzali państwową rafinerję nafty w Drohobyczu przedstawiciele 5-ciu urzędów; centr. nafty w Warszawie, ministerstw handlu, skarbu, najwyższej izby kontroli, sejmu!

Śmiało możnaby z 534 funkcjonarjuszy na usługach kontroli skreślić połowę, bez szkody dla biegu załatwień. Komisja zwraca uwagę, że urzędnicy nie składają kaucji(?) która powinna służyć do pokrycia strat, wyrządzonych skutkiem ich działalności. Komisja mniema, że jest to niedbalstwo rządu, którego dalsze utrzymanie nie powinno być dłużej dozwolone.

Poincare między Scyllą a Charybdą.

PARYŻ. 2. listop. Miodowe miesiące rządu „jedności narodowej“, który przyszedł do skutku pod groźbą banków, dobiegają końca.

„Rząd olbrzymów“ jak nazwany został rząd Poincarego, powitany został przyjaźnie także przez koła lewicowe z tego powodu, że poprzednie rządy, były całkiem niedołężne. Poincare uchwycił ster rządu silną ręką, wzmocnioną jeszcze poparciem banków i wielkiego przemysłu, które chętnie zapłaciły na to, aby ich człowiek, przywódca przestarzałych form społecznych i politycznych znowu objął władzę.

Gdy Poincare w ostatnich dniach lipca utworzył rząd, kurs franka stał najniżej, mianowicie 263 franki za funta. Już w pierwszych dniach sierpnia kurs znacznie się poprawił, ustała panika i zaczęto różowo patrzeć na przyszłość finansową i gospodarczą. Ten sukces umożliwił Poincaremu przeprowadzenie jego planów podatkowych. Mimo, że w pierwszej połowie bieżącego roku nałożono już nowe podatki w wysokości 10 miljardów, parlament uchwalił dalszych 11 miljardów. A co dziwniejsze, te podatki zostały nietylko uchwalone, ale i zapłacone, albowiem obywatele mieli nadzieję, że okupią sobie spokój i będą mogli dalej uprawiać największą cnotę francuską: oszczędność.

Pokazało się jednak, że te olbrzymie sumy były dla międzynarodowego kapitału, którego wykonawcą jest Poincare, zbyt małe. Kapitał ten chce, aby parlament

RATYFIKOWAŁ UMOWĘ O SPŁATĘ DŁUGÓW AMERYKAŃSKICH,

a tem samem wydał gospodarkę francuską w ręce kapitalistów z tej i tamtej strony oceanu.

Dopóki Poincare przeprowadzał swoje antyspołeczne podatki kapitał w tem mu nie przeszkadzał, co innego jednak jest płacić długi i zaciągać nowe pożyczki — tego chcą kapitaliści i to orzekli ich rzeczoznawcy, jako jedyny „ratunek“ dla franka. Parlament idąc za opinją publiczną, dotychczas ani umowy z Ameryką, ani nowych długów zaciągnąć nie chce, bojąc się, że

FRANCJA POPADNIE W ZUPEŁNĄ ZALEŻNOŚĆ OD KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO I ANGIELSKIEGO.

Poincare, nie mogąc się oprzeć opinji i kapitalistom, próbował to zagadnienie ominąć w ten sposób, że nie wystąpił w parlamencie z żadnym pozytywnym wnioskiem. Odpowiedź kapitału na to zwlekanie z wykonaniem jego rozkazów nie dała na siebie długo czekać; zaczęło się nowe wahanie kursu franka z tendencją przeważnie zniżkową. — Od połowy sierpnia kurs franka pomału, ale stale się obniża. Wielki sukces Poincarego: stabilizacja waluty, został zakwestjonowany. Polityka walutowa znajazła się między dwoma kamieniami młyńskiemi: z jednej strony żądania wielkiego kapitału, z drugiej opór Francuzów przeciw oddaniu się w niewolę finansową i to przeważnie u obcych. Dziś sprawa stoi tak, że jeżeli Poincare będzie dalej bronił się przeciw żądaniom kapitału, to frank będzie dalej spadał; jeżeli zaś podda się Nowemu Yorkowi i Londynowi, to we własnym jego obozie, wybuchnie przesilenie.

POINCARE USIŁUJE LAWIROWAĆ.

Wielkiej pożyczki, na którą nalega kapitał, nie chce zaciągnąć, zadowalniając się małymi: 60 miljonów w Szwajcarji i tyleż w Holandji. Wkrótce jednak musi się okazać, że takiem odwlekaniem nie uda się zadowolić żadnej ze stron. Już dziś wielki kapitał stawia kwestję jasno: albo poddać się jego woli, albo odejść. Zdaje się, że Poincare wybierze pierwsze. Już teraz zapowiada, że zażąda od parlamentu ratyfikacji umowy z Ameryką z małemi zmianami.

Inne niebezpieczeństwo grozi Poincaremu

ZE STRONY POTĘŻNEJ BIUROKRACJI.

Zobowiązał się między innymi do zrobienia oszczędności w administracji. To naturalnie nie podoba się biurokracji, ani popierającym ją kołom politycznym. — Z tej strony może powstać nowa groźba dla istnienia gabinetu, nie mówiąc już o nieporozumieniu co do polityki zagranicznej, która mimo zaprzeczeń przecież istnieje.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 października

TOW. Dr. STANISŁAW SIARKIEWICZ, członek Komitetu Obwodowego PPS. dla wschodniej Małopolski, zasłużony pracownik organizacyjny, zmarł w Kałuszu po krótkich cierpieniach dnia 2. listopada br. przeżywszy 43 lat. Zmarły pozostawja po sobie wśród robotników najlepszą opinję, a żal powszechny za nim w miejscu jego działalności, jest dowodem wielkich zalet serca i umysłu ś. p. Zmarłego. Tow. Siarkiewicz osierocił żonę i dzieci. Rodzinie Zmarłego i towarzyszom kałuskim zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

„REWOLUCJA" NA ŁYCZAKOWIE W KOŚCIELE ŚW. ANTONIEGO. Jeden z wielbicieli warszawskiego św. Eligjusza, młody katechecina, miał w niedzielę kazanie, na którem straszył łyczakowian, że „rewolucja wisi na włosku i już w niedalekiej przyszłości z pewnością wybuchnie, a pierwszą tego oznaką jest wyrzucenie krzyży ze sejmu i szkół". (?) Możeby władze kościelne i cywilne nauczyły księżulka mówić prawdę, zwłaszcza podczas kazania oraz zakazały mu głoszenia z ambony bzdurstw na temat polityki.

× LOKATORZY I SUBLOKATORZY! Z nędzą mieszkaniową i szykanowaniem ludzi, niemających własnego domu — czas skończyć. Należy zorganizować się do silnej akcji w sprawie wstrzymania zwyżki czynszów, tępienia lichwy mieszkaniowej, wydania ustaw zapowiedzianych przez Rząd.

Wszyscy, którzy rozumią własny interes, winni przystąpić do walki, w której nieśmie braknąć żadnego lokatora i sublokatora. Celem naradzenia się nad temi sprawami zwołujemy na niedzielę, 7. listopada br. do sali Inst. Techn., ul. Bourjarda 5 (boczna Batorego) o godz. 11-tej rano Olbrzymie Zebranie Lokatorskie, na których interesowanych, władze i prasę zapraszamy.

Zarząd Tow. Ochr. Lokatorów i Sublok.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Nieznana kobieta podrzuciła na podwórzu realności przy ul. Zamarstynowskiej 43, niemowlę płci żeńskiej, liczące około 2 miesięcy życia. Dziecię to oddano pod opiekę miejskiego komisarjatu, policja zaś za matką zarządziła poszukiwania.

CZEK ZNIKŁ JAK KAMFORA. Gusta Gross, zam. w Stanisławowie, doniosła lwowskiej policji, iż otrzymała list polecony od brata, przebywającego w Ameryce. Z listu tego ktoś jednak skradł na poczcie czek na 20 dolarów. Poszkodowana podaje, iż numer tego czeku był 6038588, wystawiony zaś był na nazwisko Grossa.

SPIRYTUS DENATUROWANY WYKUPOWANY PRZEZ PIJAKÓW. W ostatnim czasie okazał się brak tego spirytusu w mieście. Wedle zaciągniętych informacji w dyrekcji monopolu spirytus ten wydaje się obecnie w zmniejszonej ilości, gdyż okazało się, że spekulanci wykupują go w wielkich ilościach i przerabiają na wódkę, którą zbywają następnie wśród wieśniaków na prowincji. Powodem tego jest niezwykle wysoka cena wszelkich napoji wyskokowych.

Pożądanem jest jednak, aby zarządzenia Dyrekcji Monopolu spirytusowego nie stały się szykaną dla ogółu ludności, używającego denaturu nie jako napoju, lecz dla celów technicznych.

NOŻEM W OKOLICĘ SERCA został zraniony w Kamionce Strumiłowej 19-letni Antoni Wachman, przez nieznanego osobnika. W stanie groźnym przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

WZMOŻONA OFENZYWA RZEZIMIESZKÓW. W ostatnich dniach włamywacze nie próżnują. Wczoraj zgłoszono 22 wypadków kradzieży, popełnionych w różnych częściach miasta. Dzisiejszy dzień zapewne nie będzie lepszy, gdyż nadchodząca zima podwaja energję mistrzów z pod znaku wytrycha.

PLUSKWY PRZYCZYNĄ POŻARU. Bazyli Pawlikowski, zam. w realności przy ul. Stryjskiej 46, cierpiał nie'ada od wspomnianego plugastwa. Aby gruntownie skończyć z tą plagą, jął wczoraj wieczorem stworzonka te przypiekać płomieniem świecy po wszystkich zakamarkach. W czasie wypalania szpar w suficie, zapaliło się siano złożone na strychu, następnie zaś cały dach stanął w płomieniach. Zaalarmowana straż pożarna ogień zdołała zlokalizować i ugasić.

Również wczoraj wieczorem zapalił się dach nad oficyną w realności przy ul. Żółkiewskiej 65, w którym to budynku znajduje się wytwórnia pierników i cukierków Rozalji Kunstowej. I w tym wypadku straż pożarna pod kierownictwem p. Szpaczyńskiego ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi 600 zł.

Jak okradziono kwesturę uniwersytecką w Krakowie

Jak donosiliśmy, w kwesturze Uniwersytetu krakowskiego popełniono olbrzymią kradzież, a mianowicie zrabowano 134.494 złotych, pozostawionych w sobotę w południe w kasie wertheimowskiej.

Wstępne dochodzenia ustaliły, że kradzieży dokonano w czasie od godz. 3 popołudniu w sobotę do niedzieli popołudnia. Złodzieje otworzyli ciężkie drzwi kwestury przy pomocy dobranych kluczy wertheimowskich, któremi następnie zamknęli za sobą drzwi po dokonanym rabunku. Również i kasa nie wykazuje żadnych śladów włamania, co świadczy, że sprawcy mieli podrobione klucze. Ze sposobu dokonania kradzieży widać że byli oni dokładnie obznajomieni z rozkładem lokalu i stanem kasy, który bezpośrednio po wpisach uniwersyteckich wykazywał znaczną gotówkę.

Zuchwała i tajemnicza kradzież tak znacznej sumy wywołała w sferach uniwersyteckich zrozumiałe poruszenie, tem więcej, że pieniądze te były przeznaczone na zakłady uniwersyteckie, które wskutek kradzieży mogą doznać szkody w prawidłowem prowadzeniu swoich czynności.

KRADZIEŻE. Nieznany „pajęczarz" włamał się na strych realności przy ul. Szpitalnej, gdzie skradł na szkodę M. Sobla bieliznę, firanki, kapę i kołdrę, wartości 500 zł.

Wczoraj w nocy włamano się do sklepu N. Rosena przy ul. Wołyńskiej, skąd skradziono 40 kg. mydła, 10 kg. cukru, oraz wiele innych artykułów spożywczych, wartości 140 zł.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.98—8.99 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego" złożył dr. Maksymiljan Bett 52 zł. i 50 gr. Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21 II. p.

Z sali sądowej.

„KASJER" ZAKŁADU BB. ALBERTÓW OSKARŻONY O PASKARSTWO.

Do Sądu Sekcji III. wpłynęło donjesienie Michała Szatkowskiego, żebraka, który dla braku dachu nad głową, wyszukał sobie jakiś kąt w zakładzie BB. Albertów, gdzie lokuje się na noc. Wśród prebendarjuszy tego zakładu przebywa również niejaki Michał Łagosz, zwany przez tych wykolejeńców „kasjerem". Przechowuje on bowiem żebrakom uciułany grosz na czarną godzinę. Wspomniany Szatkowski donosi więc do sądu, że dał również w przechowanie Łagoszowi swoje 20 zł. Po pewnym jednak czasie Ł. powiadomił skarżącego, że skradziono mu te pieniądze. Wprawdzie Łagosz obiecuje, iż zwróci poszkodowanemu tę sumę, gdy się „dorobi", Szatkowski domaga się jednak, aby sąd wyegzekwował od niego te pieniądze, gdyż widocznie nie bardzo wierzy w dobrą wolę tego kasjera. Poszkodowany aby bardziej zgnębić „kasjera", dodaje równocześnie w skardze, że uprawia on paskarstwo. Kupuje bowiem wiktuały i sprzedaje je po lichwiarskiej cenie mieszkańcom tego zakładu i tak: za 10 dkg. wędzonki pobiera 50 gr., za bochenek chleba bierze zamiast 60, aż 72 groszy i t. d. Słowem pasek kwitnie w najlepsze.

Sędzia Dworzak, któremu przeznaczono załatwienie tej sprawy, orzekł, że kwestja tych 20 zł. nadaje się właściwie do sądu cywilnego. Postanowił jednak ścigać „kasjera" tego za paskarstwo. Wobec tego odroczono onegdaj rozprawę, aby powołać na świadków dalsze ofiary łupione ze skóry przez paskarza tego przytuliska.

A MUZYCZKA TIRLI-TIRLI...

Stanisław Barański, rzeźnik, umilał prozaiczne swe zajęcia dźwiękami harmonji ręcznej, przyśpiewując sobie przytem: „A muzyczka tirli tirli, a muzyczka rżnie..." i t. d.

Przyszedł atoli dzień, że meloman ten potrzebował „forsy". Z żalem zabrał przeto swą „muzyczkę" pod pachę i udał się na plac Strzelecki, aby spieniężyć sympatyczny instrumencik za kwotę 130 zł.

Na placu zastał grono wyborowych znawców i amatorów podobnej muzyki. W lot pochwyciło to bractwo instrument w swe ręce i wkrótce dźwięki harmonji poczęły rozchodzić się wokoło, wywołując harmonijne wtóry psiego rodu, kręcącego się tu w pobliżu zastępach.

Towarzystwo podochocone skocznymi tonami melodji poczęło częstować się szturchańcami, przem obrywało się i Barańskiemu. Koniec tej zabawy był jak w przypowiedni: „Wśród dobrych przyjaciół psy zająca zjadły", czyli licho wzięło i harmonję. Zczezła jak kamień w wodę.

Bohater tej opowieści nie w głowę był bity. Wiedział dobrze, że pomoc policji w tej sprawie nie wiele mu może pomódz. Zaklął więc tylko, machnął ręką i poszedł do domu.

Aliści po pewnym czasie szepnął mu na ucho niejaki Kruszelnicki, że harmonję jego zastawiono za 12 zł. i może ją otrzymać od niejakiego Jana Matuszaka, zam. przy ul. Panieńskiej w Zamarstynowie. Ten odesłał Barańskiego do niejakiego Bazylego Pycy. Ostatecznie Pyca rozpowiedział interesowanemu, że dostał tę harmonję w jednym szynku. Była ona jednak „pobaratana", przeto dał ją do naprawy. Za zapłatą 12 zł. można ją sobie odebrać.

Barański, poirytowany tą sprawą, oskarżył wspomnianych o kradzież harmonji. Rozpatrujący tę aferę sędzia Pokorny odroczył onegdaj rozprawę, w celu powołania nowych świadków.

Tydzień Akademika.

W salach Kasyna i Koła Literacko-Artyst. odbędzie się w sobotę, dnia 6. listopada raut reprezentacyjny Tygodnia Akademika.

Ruchliwemu Komitetowi udało się pozyskać salę Teatru Małego na jeden dzień, w którym odbędzie się przedstawienie na dochód Tygodnia Akademika.

W poniedziałek, dnia 8. listopada, odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie operowe, z którego czysty dochód przeznaczyła gmina m. Lwowa na rzecz Tygodnia Akademika. Wykonaną będzie „Carmen" J. Bizeta w zupełnie nowej obsadzie.

W piątek, 12. listopada br., o godz. 8.15 wieczorem w sali Tow. Muz. przy ul. Chorążczyzny, odbędzie się jedna z większych imprez Tygodnia, a to wielki koncert, którego program obejmuje produkcje znakomitej śpiewaczki polskiej p. St. Argasińskiej-Choynowskiej oraz produkcje znanej pianistki L. Robowskiej.

Na ul. Ujejskiego ustawiono kiosk loterji, w którym znajdują się różnorodne fanty.

Wybory w Saksonji.

DREZNO, 3. 11. Wolff. Ostateczny rezultat wyborów do sejmu saskiego przedstawia się następująco:

Z 2,357.699 oddanych głosów otrzymała „starosocjalno-demokratyczna partja Saksonji" 98.026, niemieccy narodowcy 341.065, niem. partja ludowa 292.079

SOCJALNI DEMOKRACI 758.142,

komuniści 342.112, partja gospodarcza 342.112.

Reszta głosów przypada na inne pomniejsze stronnictwa.

Na podstawie tego wyniku głosowania socjaliści otrzymają 31 mandatów (łącznie ze starymi socjalistami 35), komuniści 14. Charakterystyczne jest, że 10 mandatów zdobyła partja gospodarcza, która w poprzednim Sejmie nie posiadała ani jednego miejsca.

Socjaliści wraz z komunistami i starymi socjalistami mają 40.000 głosów większości, co oznacza zysk 2 mandatów.

Socjalni demokraci łącznie ze starymi socjalistami ponieśli znaczne straty w stosunku do wyborów do parlamentu Rzeszy w grudniu 1924. Strata wyraża się w liczbie około 80.000 głosów i w ubytku 9 mandatów.

PRZECIW PROHIBICJI.

N. YORK, 3. listopada. (Pat). Podczas plebiscytu w sprawie zmiany ustawy prohibicyjnej oddano w St. N. York przeszło miljon głosów za zmianą tej ustawy.

N. YORK, 3 listopada. (Pat). Referendum zorganizowane w St. N. York co do prohibicji wykazało olbrzymią przewagę przeciwników prohibicji, których liczba trzykrotnie przewyższa liczbę prohibicjonistów.

Dalsze szczegóły zamachu na Mussoliniego.

Pisma włoskie podają dalsze następujące szczegóły zamachu na Mussoliniego: Auto, w którem siedział Mussolini obok burmistrza Bolonji, Pupiniego, wracając z uroczystości otwarcia kongresu rozwoju wiedzy na dworzec kolejowy, jechało pośród wielkiego tłumu ludności, poprzedzane przez bataljon „alpinów". — Pochód zamykała grupa konnych żandarmów.

Gdy o godz. 5'45 auto dyktatora skręcało z jednej ulicy na drugą, dał się słyszeć huk, podobny do huku, pękającej gumy samochodowej. Z powodu wrzawy słyszeli go tylko najbliżej stojący, z pośród których kilkunastu, zrozumiawszy, co się stało, rzuciło się ze sztyletami na sprawcę, zabijając go na miejscu. Ciało jego leżało przez półgodziny na ulicy, zanim przeniesiono je na posterunek policyjny.

Anteo Zamboni, młodociany sprawca zamachu, miał na sobie czarną koszulę i czerwony pas. Strzał oddany był z odległości naj wyżej 50 cm. Jak się zdaje, Mussoliniego uratował order św. Maurycego, zawieszony na piersi, od którego odbiła się kula.

Groźby i represje faszystowskie.

Bezpośrednio po zamachu wygłosił Mussolini w Bolonji mowę, w której między innemi powiedział z emfazą:

Podnieście wasze karabiny, aby cały świat ujrzał ten las bagnetów, i odczuł bicie waszych serc, zdecydowanych na bój aż do zwycięstwa.

W Ferarze sporządzono listy wszystkich przeciwników faszyzmu. Układano je na tajnem posiedzeniu w sali, do której wszystkich wyjść strzegła milicja faszystowska. Uchwalono podobno utworzenie tajnej policji faszystowskiej.

Z Insbruka donoszą, że zawieszono z dniem 2. b. m. wszystkie pisma niemieckie w południowym Tyrolu. Zarządzenie to stoi w związku z zamachem.

Napady na lokale pism opozycyjnych.

W Rzymie tłum famzystów dopuścił się wykroczeń, urządzając napad na redakcje i drukarnie pism „Il Mondo", „Voce Repubblicana i „Risorgimento". Wtargnięto również do mieszkania redaktora „Il Mondo", oraz do lokalów partyjnych maksymalistów i republikanów, z których meble wyrzucono na ulicę.

W Medjolanie zdemolowano drukarnię „Avanti" i „Unita" a kilku redaktorów pobito. Banda napastników chciała wpaść do mieszkania przewódcy socjalistów, Trevesa, przeszkodziła jednak temu policja.

Identyczność sprawcy zamachu na Mussoliniego nieustalona.

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). Dzienniki medjolańskie donoszą, że identyczność sprawcy zamachu na Mussoliniego nie została jeszcze dokładnie ustalona.

Niektóre z tych dzienników zaznaczają przytem, że nie jest wykluczone, iż Zamboni padł ofiarą tragicznej pomyłki, a właściwy sprawca zamachu skorzystał z zamieszania i umknął.

—:::—

Z procesu niemieckich morderców politycznych.

Oficjalne tuszowanie zbrodni.

BERLIN, 3. listopada. (Pat). Jak z góry można było przewidzieć rozprawa przed sądem w Landsbergu o mordy kapturowe, która dzisiaj dobiega końca nagromadziła tak wielką ilość materjału przemawiającą za istnieniem w r. 1922 i 1923

TAJNYCH FORMACJI BOJOWYCH,

że wszelka próba oficjalnego zaprzeczenia musiała napotkać zarówno w prasie lewicowej jak i demokratycznej na zdecydowaną odprawę. Wynurzenia ministrów mające na celu osłabienie wszelkich ataków odniosły skutek wręcz przeciwny. Cykl procesów w Landsbergu wszczętych pod znakiem generalnej ofenzywy, której zadaniem było zredukowanie antyrepublikańskiej schedy monarchistycznej skurczył się nagle, jak pisze dzisiejsza „Vosische Zeitung" do rozmiaru porachunków wszelkiego gatunku małych łotrzyków. Jawność rozprawy, jak przyznaje pismo, zachowano, ale za jaką cenę. O właściwym temacie oskarżenia

MÓWIĆ JUŻ DZISIAJ NIE WOLNO.

Korespondent pisma domaga się zawezwania przed sąd właściwych sprawców i przywódców czarnej Reichswehry, gdyż oni dopiero będą mogli wyjaśnić tajemnicę mordów kapturowych.

Fryderyk Wieszatel skarży rząd polski!

Z początkiem stycznia 1928, odbędzie się w Cieszynie polskim proces, w którym stroną skarżącą jest były arcyksiążę austrjacki, Fryderyk Wieszatel, osławiony „wódz" z czasów wojny, który doprowadził do katastrofy armję austrjacką. Skarży on rząd polski o wydanie mu dóbr, wynoszących około 40.000 hektarów, po pogromie Austrji skonfiskowanych na rzecz skarbu polskiego jako własność dynastji habsburskiej.

We wniesionej skardze cywilnej skonfiskowane dobra oszacowane są na 20 milj. austrjackich koron złotych.

—:::—

„Habsburgowie -- wagabundami mordercami i katami".

BUDAPESZT. Debaty w sejmie nad utworzeniem Izby magnatów przemieniają się w walkę za i przeciw Habsburgom. Jest charakterystyczne, że burżuazyjni posłowie republikańscy najgwałtowniej atakują Habsburgów.

Tak n. p. poseł Drozdy nazwał arcyksiążąt habsburskich, których chce się przemycić do Izby magnatów wagabundami. Powinni oni zanim wejdą do Izby postarać się o nauczycieli języka węgierskiego.

Oświadczenia wychodzące z kół partji rządowej, otwarcie stwierdzają, że celem przedłożenia o Izbie magnatów, jest restauracja monarchji. Hr. Jan Zichy wyraził się, że nawet w razie niedopuszczenia arcyksiążąt do Izby, Habsburgowie wrócą do Węgier. Poseł z partji rządowej, Lukacs (jeden z prezydentów kongresu paneuropejskiego w Wiedniu) oświadczył: „Jeżeli nam się uda utworzyć drugą Izbę, będziemy mogli żywić uzasadnioną nadzieję, że niebawem nastąpi także przywrócenie władzy królewskiej.

Posła Esertjego za okrzyk: „Chcecie sprowadzić Habsburgów, tych morderców i katów" przywołał przewodniczący do porządku.

Lukacs, wywodził, że Węgry przywołają na tron swego króla, skoro tylko zapanuje porządek i usunięte zostaną przeszkody zewnętrzne.

W związku z propagandą habsburską, socjalistyczny kongres partyjny, który odbywał się w ostatnich dniach października, uchwalił wezwać frakcję parlamentarną, aby zażądała zniesienia ustawy z r. 1913, nakładającej karę do 5 lat więzienia za propagandę republikańską.

—:::—

Obrady rządu.

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). Dziś odbyła się rada min., która zajmowała się bieżącemi sprawami państwowemi.

Po naradzie min. o godz. 8 wiecz. rozpoczęła się ściśle poufna rada gabinetowa, najprawdopodobniej na temat ceremonjału.

Jednocześnie dzisiaj późnym wieczorem kancelarja rady miejskiej otrzymała polecenie dostarczenia na Zamek znacznej liczby krzeseł co wskazywałoby, że istnieje dalej niefortunny projekt otwierania zwyczajnej sesji na Zamku.

Odpowiedź Rosji na notę polską.

WARSZAWA, 3. 11. (AW). Przedstawicielstwo sowieckie w Warszawie otrzymało wczoraj tekst noty będącej odpowiedzią na notę rządu polskiego w sprawie zawarcia traktatu sowiecko-litewskiego. W kołach dyplomatycznych mówią, że nota sowiecka stwierdza nieuznawanie decyzji Rady Ambasadorów ani orzeczenie w sprawie granic Polski i opieranie się jedynie na traktacie ryskim.

Obszarnicy chcą współpracować z rządem.

WARSZAWA, 3. 11. (AW). „Robotnik" informując o posiedzeniu rady gospodarczej, stwierdza, że sama narada nie miała na celu konkretnych decyzji, chodziło tylko o manifestację sfer gospodarczych na rzecz współpracy z rządem. Na radzie główną rolę grali pp. Wierzbicki, Stecki i Żółtowski, którzy zdeklarowali zaufanie do rządu. P. Wierzbicki przeciwstawił się jawności obrad komisji pracującej nad sprawą zwołania ankiety o kosztach produkcji.

Rada partyjna franc. socjalistów.

PARYŻ, 3. 11. W niedzielę i poniedziałek obradowała tu Rada partyjna socjalistów francuskich. — Jednomyślnie uchwalono wydawanie dziennika, który pocznie się ukazywać od stycznia 1928. Na czele jego stanie Leon Blum.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa taktyki odnośnie do mających się odbyć wyborów do senatu. Odrzucono wniosek mniejszości, proponujący kwestję współdziałania z radykałami pozostawić poszczególnym organizacjom okręgowym, a przyjęto 2045 głosami przeciw 960 — wniesioną przez Żyromskiego i poparta przez Bluma rezolucję, która zobowiązuje związki okręgowe do wystawienia podczas pierwszych wyborów list czysto socjalistycznych. Dopiero przy ściślejszych wyborach wolno iść wspólnie z kandydatami nieskompromitowanymi związkiem z Blokiem narodowym i domagającymi się ograniczenia praw senatu.

WZROST DROŻYZNY W PAŹDZIERNIKU.

WARSZAWA, 3. listopada. (A. W.). Na odbytem d. 3. b. m. w Głównym Urzędzie Statystycznem posiedzeniu Komisji do Badania Zmiany Kosztów Utrzymania ustalono, że w porównaniu z wrześniem koszta utrzymania w Warszawie wzrosły o 1'70 procent.

WYROK ŚMIERCI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 3-go listopada. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się sąd doraźny nad towarzyszem Zielińskiego t. zw. Rudym Jankiem, którego nazwisko brzmi Władysław Łukowski. Zamordował on posterunkowego Szmigielskiego. Sąd po przesłuchaniu świadków, prokuratora i obrony, skazał Rudego Janka na karę śmierci.

ARESZTOWANIE POWSTAŃCÓW KATALOŃSKICH.

PERPIGNAN, 3. listopada. (Pat). W przybyłym z Narbonne pociągu wieczornym aresztowano wielu powstańców a wśród nich jednego lekarza i aptekarza ze znacznym zapasem medykamentów. Przy aresztowanych znaleziono pięknie wykonane sztandary katalońskie z których jeden miał być wywieszony w pierwszej wiosce, któraby wpadła w ręce separatystów.

Osobliwi urzędnicy kolejowi na dworcu lwowskim.

Przewietrzyć stajnię Augiasza.

Kilka dni temu trzech członków Związku Strzeleckiego obwodu lwowskiego, znajdując się na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, w poszukiwaniu kolejowego Biura informacyjnego zauważyło na urzędowej tablicy godny napiętnowania rysunek. Rysunek ten pod tyt.: „Dwie miary" przedstawiał Marszałka Polski siedzącego przy stole w otoczeniu generałów z prawej strony i kolejarzy z lewej. Po stronie generałów znajduje się napis „pierwsza armia" w środku tłustym drukiem „Marszałek Piłsudski" zaś po stronie kolejarzy napis „druga armia". Wszyscy generałowie z krzyżem Virtuti Militari, opaśli — kolejarze zaś chudzi, mocno wynędzniali. — Przed Marszałkiem znajduje się flaszka wódki z napisem „Baczewski" i gęś na półmisku. Następnie umieszczone są słowa rzekomo wypowiedziane przez Marszałka w następującem brzmieniu. Do oficerów: Proszę bardzo! Nie krępujcie się panowie! — dalszy ciąg wkrótce nastąpi" zaś, do kolejarzy: „Cierpliwości Panowie! Dla was również kazałem przygotować smaczny i zdrowy posiłek". Marszałka i generałów obsługuje minister Moraczewski, lewą ręką podając półmisek z mięsem, w prawej zas rece trzyma serwetę z napisem P. P. S. — jest tyłem zwrócony do kolejarzy, którzy w głodowej rozpaczy wznoszą za nim ręce, by dostać pieczeń, którą usłużnie podaje Marszałkowi. Powyżej na tym samem rysunku po stronie kolejarzy znajduje się mały rysunek przedstawiający ten „smaczny posiłek", który Marszałek kazał przygotować dla kolejarzy, tj. kuchnię polową umieszczoną na lorze nr. 645123. Na kuchni tej widnieje napis „kapuśniak", zaś przed nią na lorze klęczy Minister Kolei Romocki, z czapką kolejową oznaczoną „M. K." (Ministerstwo Kolei) paląc dużemi polanami drzewa, na których znajdują się takie napisy „awans, mnożna ruchoma, urlopy, osm godz. dzień pracy, i ustawa emerytalna".

Rysunek ten znajdował się w miejscu publicznem, w kolejowym urzędzie państwowym, na urzędowej tablicy między ogłoszeniami służbowemi i okólnikami z podpisem Ministra Kolei, jak i prezesa lwowskiej Dyrekcji Kolejowej p. Prachtla. Cel tego rysunku jest jasny. Chodzi tu o zohydzenie i poniżenie godności Marszałka Polski jak i członków Rządu w oczach i uczuciach ciężko pracującej rzeszy kolejarskiej.

Obrażeni w swych uczuciach Strzelcy, usunęli ten wstrętny rysunek i udali się do zastępcy zawiadowcy stacji st. asesora p. Rudnickiego z żądaniem wyjaśnienia i przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. — Nadmieniamy, że p. Rudnicki niemile był tem faktem zaskoczony i próbował się tłumaczyć tem, że o niczem nic nie wie. Zawiadowca stacji p. radca Gilek i jego zastępca, Rudnicki nie zauważyli tego rysunku na tablicy i nic o tem nie wiedzą? Jak to jest możliwe, przecież koło tej tablicy kilkadziesiąt razy dziennie przechodzą. Odpowiedzialnym za tego rodzaju rzeczy jest w pierwszym rzędzie nie kto inny, jak zawiadowca stacji wzgl. jego zastępca. Należy przypuszczać, że panowie ci, o tem dobrze byli poinformowani, gdy się weźmie pod uwagę ich ostatnią działalność napiętnowaną bardzo silnie w „Dzienniku Ludowym" z dn. 2 sierpnia br. w sprawie prześladowania i spowodowania aresztowania konduktora Dobruckiego za ujawnioną przez niego radość z powodu zwycięstwa Pierwszego Marszałka Polski w czasie przewrotu majowego, z czego Ci panowie byli i są dziś jako „praworządni" mocno niezadowoleni. Może by tak p. Rudnicki więcej zajął się sobą i zechciał powiedzieć coś, o swoich nadużyciach popełnianych na kolejarzach. Coś niecoś o swoich rozmaitych sprawkach, za które został sciągnięty dyscyplinarnie z naczelnictwa stacji w Oleszycach; o zapijaniu się z konduktorami, którzy trwonili z nim nieraz ostatni swój grosz dumni, że p. naczelnik z nimi się tak poufali. Poufałość ta nie była bez „ale" i dziś się na coś przydała. Wreszcie może, nam coś pan powie o nielegalnym handlu tytoniem, który sprowadzałeś całymi wagonami i puszczałeś na pasek za pośrednictwem tychże właśnie konduktorów, aż noga ci się powinęła w Samborze, gdzie, policja nakryła cały taki transport. Akta w tej sprawie do dziś jeszcze zalegają w lwowskim sądzie przy ul. Batorego. Może przecież coś pan o tem zechce powiedzieć? „Praworządność-Bóg i Ojczyzna" wymagają tego od pana p. Rudnicki. — Cóż na to wszystko powiedzą pańscy „narodowo-praworządni" przyjaciele z lwowskiej Dyrekcji kolejowej, którzy za uszy wyciągali cię całą siłą z dyscyplinarki. A co w tej sprawie powie p. prezes Prachtel — wzgl. Ministerstwo Kolei?

Zjazdy.

Zjazd delegatów Zw. Zawodow. Nauczycielstwa Szkół Średnich.

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów oddziałów Zw. zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich przy udziale 50 delegatów z trzydziestu miejscowości wszystkich dzielnic kraju. Zjazd otworzył prezes Związku dr. Raabe, przewodnictwo objął prof. Kubiński ze Lwowa. Obrady rozpoczął referat dr. Raabego o polityce szkolnej doby obecnej, w kierunku konieczności: jednolitości szkolnictwa, organizacji władz szkolnych i oświaty pozaszkolnej i t. d. Prof. Forelle mówił o stosunku rządu do nauczycielstwa szkół państwowych i działalności zarządu głównego związku w obronie tego nauczycielstwa. Mówca uważa za konieczne zniesienie t. zw. „ustawy sanacyjnej" p. St. Grabskiego, która wtrąca nauczycielstwo w nędzę.

Po dyskusji polecono zarządowi głównemu Związku walczyć o zniesienie „ustawy sanacyjnej". Wybrano następnie komisję, mającą ustalić normy dla szkół prywatnych. Komisja ma zakończyć prace przed Bożem Narodzeniem r. b.

Wreszcie zjazd omawiał sprawę rozszerzenia kasy pogrzebowej dla członków Związku.

—:::—

Zjazd delegatów Zw. Zaw. Prac. Umysłowych.

W dniach 31. października i 1. bm. odbył się w Warszawie ogólnokrajowy Zjazd delegatów Centr. Org. Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, zrzeszającej 18 związków. Na Zjazd przybyło 91 delegatów. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano inż. Kobaka z Borysławia.

Wygłoszono kilka referatów. W referacie o ustawodawstwie społecznem została omówiona sprawa 2 ustaw, które mają być przeprowadzone w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie ustawy o najmie i ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych. Zjazd przeciw projektom rządowym zgłosił cały szereg protestów i poprawek. W drugim dniu została wybrana Rada Główna Centralnej Organizacji.

Przyjęto szereg rezolucji, m. i. w sprawie ankiety o kosztach produkcji.

—:::—

Zjazd esperantystów w Krakowie.

Dnia 30. października rozpoczął się w Krakowie w gmachu Muzeum przemysłowego trzydniowy ogólno - polski zjazd esperantystów, w którym udział wzięło około 100 delegatów, reprezentujących 30 miejscowości całej Polski. Wśród delegatów wielką część zajmowali robotnicy.

Celem tego zjazdu było skonsolidowanie wszystkich związków esperanckich przed zjazdem światowym esperanckim, który odbędzie się w przyszłym roku w Gdańsku.

W dniu 31. października odbyło się plenarne posiedzenie zjazdu, popołudniu zaś obradowały komisje i sekcje zjazdu.

Sekcja socjalistyczna, jedna z najliczniej reprezentowanych na zjeździe, uchwaliła m. in., aby uczyć robotników esperanta i sprawę tego języka omówić na zebraniach partyjnych.

—:::—

Zjazd Bibljofilów.

Dnia 31. października w auli Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął się XX. zjazd bibljofilów polskich.

Po powitaniach wygłoszono szereg referatów fachowych.

—:::—

Tow. Diamand na kongresie austrjackiej soc. demokracji.

Wśród powitalnych mów, wygłoszonych dnia 30. października przez gości zagranicznych na otwarciu kongresu austrjackiej partji soc. demokratycznej w Linzu, podaje „Arb. Ztg." również przemówienie tow. posła Diamanda, które za nią przytaczamy:

„Nie czuję się obcy wśród was. Mamy wspólną wielką przeszłość, wspólnie w starej Austrji walczyliśmy z policyjnym systemem i wspólnie wywalczyliśmy powszechne prawo wyborcze. Metody rządzenia, zapomocą których Habsburg trzymał razem ludy, są złamane. Prowadzimy obecnie walkę klasową na narodowym gruncie, ale nasza przeszłość łączy nas silnie z wami — i jeśli piękne słowo: przyjaźń było waszem słowem powitalnem, to wiedzcie, że to pozdrowienie jest obrazem naszego wzajemnego stosunku, gdyż nawzajem odczuwamy pełną przyjaźń do siebie.

W Polsce mamy znaczne zmiany za sobą. Józef Piłsudski, który niegdyś przebywał wśród nas jako polski socjalista, który w r. 1906 i 1907 organizował zbrojny ruch przeciw caratowi, oddalił się od nas: nie mamy już towarzysza Piłsudskiego w naszych szeregach. Trwamy silnie przy międzynarodowym charakterze socjalizmu, przy demokracji jako podstawie socjalizmu".

Narady dziennikarzy.

W dniach 31 paźdz. i 1. listopada obradował w lokalu Klubu sprawozdawców parlamentarnych zarząd zw. syndykatów dziennikarzy polskich. W obradach wzięli udział przedstawiciele Syndykatów: krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i śląskiego, oraz członkowie zarządu Syndykatu warszawskiego.

Po przyjęciu sprawozdania z dotychczasowych prac prezydjum zarządu zebrani przeprowadzili dyskusję nad projektem ustawy o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego, który w całości uchwalono.

W dyskusji poruszono szereg aktualnych spraw zawodowych, które delegacja związku w osobach prezesów reprezentowanych na zjeździe syndykatów przedłożyła na specjalnej audjencji p. wicepremierowi Bartlowi. W szczególności poruszono sprawę ustawy prasowej, ustawy o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego, ułatwień prasowych w informowaniu ogółu o aktualnych sprawach państwowych, i kwestji ułatwień komunikacyjnych dla przedstawicieli prasy. Postulaty delegacji spotkały się z przychylnem przyjęciem ze strony p. wicepremjera, który przyrzekł delegacji poprzeć ich realizację.

W końcowych obradach zarząd Związku omówił kwestję z przystąpieniem Związku do Międzynarodowego Związku Dziennikarzy w Paryżu, oraz powziął decyzję w kierunku rozszerzenia Związku na wszystkie organizacje dziennikarskie w kraju, oparte na zasadach ścisłej zawodowości.

Termin walnego zgromadzenia Związku Syndykatów wyznaczono na 11 i 12 grudnia b. r.

—:::—

Wielki wiec Pracowników państwowych.

Awantury komunistyczne. — Klęska warchołów.

Z powodu stale pogarszających się warunków życiowych pracowników państwowych Centr. Kom. Zw. Prac. Państw. zwołała na dzień 31. października w Warszawie wiec, jako protest przeciwko nędzy pracowników państw.

Niestety, komuniści postanowili wykorzystać wiec dla swych celów politycznych. W tym celu zmobilizowali wszystkie swoje siły.

Pierwszą burdę, trwającą blisko godzinę wywołali zaraz przy zagajeniu wiecu, żądając wyboru swego przewodniczącego. Tymczasem przewodnictwo za zgodą ogromnej większości objął tow. Grylowski (ZZK) i dzięki jego taktowi i zdecydowanej postawie większości zebranych, grupka komunistyczna zmuszona została do uciszenia się.

Po wygłoszeniu referatu na temat obecnej sytuacji pracowników państw. wszczęła się ożywiona dyskusja, podczas której komuniści podnieśli znowu ogromną wrzawę, żądając udzielenia głosu posłowi komunistycznemu Warskiemu. Jednocześnie p. Warski ukazał się na podjum. W odpowiedzi na to nieproszone wtargnięcie z setek ust podniosły się głosy „precz z komunistami". Nie rzekłszy ani słowa, musiał pos. Warski opuścić podjum.

Następnie olbrzymią większością głosów przyjęto rezolucję, domagającą się: bezzwłocznego podniesienia płac pracowników państwowych do ich realnej wartości, w drugiej połowie 1925 r. oraz podwyższenia dodatku mieszkaniowego w myśl zasad rozporządzenia Rady ministrów z 30. lipca 1924 roku.

—:::—

Walne zgromadzenie Zw. Pracowników handl. i biurowych.

W dniach od 30. października do 1. listopada b. r. odbyły się wybory do Zarządu Związku Prac. Handlowych i Biurowych we Lwowie. W sobotę 30. października b. r. odbyło się zgromadzenie sprawozdawcze ustępującego Zarządu.

Przez obstrukcję różnych „czerwonych" i „lewych" zgromadzenie przeciągnęło się do 2-giej w nocy — o której to porze pozostała garstka „opozycji" składająca się z 30 członków zasilana jeszcze „frakcją" krawiecką, zegarmistrzowską i t. d. nieczłonków związku, wszczęli niesłychaną awanturę, rzucając obelgi pod adresem prezydjum Zgromadzenia, tak że w końcu przewodniczący Walnego Zgromadzenia tow. Tunis wobec nieprawomocności wszelkich uchwał w tym zespole, zamknął Walne Zgromadzenie ogłaszając dalszy ciąg: wybory do zarządu na dzień jutrzejszy.

Przeprowadzone w 2 dniach wybory do zarządu dały świetne zwycięstwo dla idei pozytywnej pracy związkowej, 220 wiernych, świadomych członków swej organizacji zawodowej, mimo haniebnego terroru fizycznego ze strony warchołów opozycyjnych zjawili się do urny wyborczej, ażeby zapomocą kartki głosowania zaprotestować przeciw anarchji, destruktywnej i szkodliwej robocie rozbijaczy Związków zawodowych. Oficjalna lista wyborcza Zarządu otrzymała ponad 220 głosów, a charakterystecznem jest że „awangarda" wołała być mocną w gębie, zamiast zapomocą kartki wyborczej zwyciężyć „zdrajców proletarjatu".

Endeckie niepowodzenia w Sanoku.

Dnia 27. października b. r. odbył się wiec endecki w Sanoku w sali Sokoła za zaproszeniami, gdyż posłom kliki endeckiej brak jest odwagi stanąć wobec ogółu wyborców.

Salę wypełnili w przeważnej części urzędnicy państwowi i prywatni a i nieliczna garść robotników.

Po referatach posła Rymara i Matłosza, otrzymał w dyskusji pierwszy głos tow. Dederko, który w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wyświetlił zgromadzonym system fałszywej polityki endeckiej wrogiej dla klasy pracującej.

Zgromadzeni z uznaniem przyjęli wywody tow. Dederki, darząc go hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał p. Paradysz, kierownik jednej ze szkół miejscowych, stanął w obronie czci legjonistów, piętnując twierdzenia p. Matłosza, że „do legjonów poszli ludzie różni, ci lepsi wyginęli a pozostali tylko karjerowicze".

Krzyczał jeszcze p. Matłosz, i „tłumaczył" Rymar ale bez skutku.

Przewodniczący p. Jasio Kilar, aczkolwiek go zmęczyło dźwiganie ciałka (300 kg. żywej wagi), to jednak wytrwał na stanowisku i chciał przemycić rezolucję endecką. Lecz wobec stanowczego sprzeciwu zgromadzonych i słabego poparcia skonsternowanych endeków, bo nawet część dawnych wyborców 8-ki odwróciła się od swoich menerów, musiał zamiaru poniechać i cała impreza wzięła w łeb.

I tak endecki wiec za zaproszeniami zakończono uroczyście odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i jeśli p. Matłosz, Rymar i Ska będą chcieli okłamywać nieuświadomionych, to chyba wtedy, gdy zebrania będą urządzali za zaproszeniami z fotografją i podpisaniem rezolucji, nim wejdą na salę.

Strejk w piekarniach kołomyjskich.

Od trzech tygodni trwają pertraktacje cennikowe i strejk w piekarniach w Kołomyji. Strejk nie był zupełny, gdyż piekarze potrafili z pomocą uczniów i własnemi siłami częściowo zaspokajać rynek pieczywem.

Dnia 29. IX. 1926 nastąpiła ugoda z majstrami, podpisana wobec delegata Inspektora pracy ze Stanisławowa i starosty miejscowego. Określa ona, że praca ma się rozpoczynać o godz. 10 rano, trwać tylko 8 godzin. Nadliczbowe godziny, pierwsze dwie płacone być mają z podwyżką 50 proc., następne o 100 proc. wyżej.

Dnia 1. XI. 1926 zgłosili się robotnicy do pracy, lecz majstrowie oświadczyli robotnikom, że pracę mogą dostać na dawnych warunkach, tj. praca nocna po 14, 16 i 18 godzin. O warunkach tych rozpowiadali majstrowie już na drugi dzień po podpisaniu umowy. Na 15 piekarń tylko 5 zgodziło się do utrzymania warunków umowy.

Robotnicy zwrócili się do władz, aby one zmusiły majstrów do przestrzegania umowy.

—:::—

Przypomniana obietnica...

Uroczyście „odświeżono" we Francji pamięć o amatorze- lotniku, który w początku wojny poległ w obronie ojczyzny. Odtąd jedna z paryskich ulic, będzie się nazywała ulicą Emila Bejdeau. Prosił o to dwunastoletni synek zapomnianego bohatera i rada miejska nie mogła tej prośby zlekceważyć.

W roku 1914 gdy nad Paryżem pojawiły się pierwsze Zeppeliny, rząd wydał wezwanie do lotników. Na pomoc! Miasto w niebezpieczeństwie. Wówczas to pewien młody mechanik, nazwiskiem Beldau, zgłosił swe usługi. Na lataniu znał się już nieco, egzamin zdał. Wytłumaczono mu, że musi wznieść się ponad balon niemiecki i zrzucić pocisk, który zapali gazy.

Zrozumiał i powiedział: „naturalnie i mój aparat rozleci się wówczas w kawałki". Dowiedziawszy się, że i to jest najzupełniej możliwe Baldeau prosił tylko, by po jego śmierci jedną z uliczek Paryża ochrzczono jego nazwiskiem. Musiał osierocić w tej potrzebie rocznego wówczas syna, i chciał by mu choć to „zostało na pamiątkę".

I teraz właśnie ów synek, chłopak dwunastoletni upomniał się o spełnienie tej prośby ojca-bohatera i tej zapomnianej obietnicy „czynników miarodajnych".

Echa sprawy Bryl -- Jampolski.

Sekretarjat stronnictwa chłopskiego przysłał nam odpis z aktów sądowych i rozprawy głównej z prośbą o umieszczenie w związku z analogicznym komunikatem red. Jampolskiego.

Sąd Okręgowy Karny we Lwowie jako przysięgły dnia 11. października 1926 r. — Sprawa karna przeciw dr. Włodzimierzowi Jampolskiemu o obrazę czci. Obecni S. S. O. Antoniewicz, S. S. O. Dukiet, S. S. O. Angielski, osk. pryw. Jan Bryl, 2) Jakób Pawłowski i adw. Stupnicki i dr. Matkowski, oskarżony dr. Włodzimierz Jampolski.

Strony składają następjące oświadczenie: Osk. Włodzimierz Jampolski oświadcza, że inkryminiowane artykuły redagował opierając się na artykułach umieszczonych w innych dziennikach, oraz na informacjach udzielonych mu przez posłów i polityków Artykuły te zredagował w czasie rozłamu w stronnictwie P. S. L. „Piast" wywołanego rozbieżnością przekonań. Ponieważ sprawa ta dziś jest już nieaktualną, a w toku postępowania dowodowego zarzuty te nie zostały potwierdzone, przeto dr. Włodzimierz Jampolski oświadcza, że zarzutów tych nie podtrzymuje. — Dr. Włodzimierz Jampolski m. p.

Mały fejleton.

Duch jutra.

Pewnej nocy spłonęły warsztaty Edisona, co pociągnęło za sobą stratę kilku miljonów dolarów. Edison liczył wówczas 67 lat.

Tej samej jeszcze nocy interpelowano Edisona o wypowiedzenie się w sprawie katastrofy.

— Nie myślę wcale o tem — odrzekł sędziwy wynalazca. — Myślę o tem, co mam robić jutro.

To jest duch wielkiego twórcy. Duch, patrzący w jutro.

Duch niepowodzenia jest duchem dnia wczorajszego.

— Gdzie zwrócone jest twoje oblicze?

Jeśli patrzysz w przyszłość, żyjesz w świetle słonecznem. Ponieważ słońce świeci tylko dla ludzi jutra.

Jeśli patrzysz w przeszłość, żyjesz w niepewności chłodzie i mgle. Ponieważ wczoraj jest zawsze nieco smutne.

Życie jest szeregiem klęsk. Im więcej posiadasz energji, tem silniejsze ciosy cię spotykają. Jeden typ ludzi, krzyczy i jęczy po otrzymaniu ciosu, inny typ ociera sobie krew z twarzy i walczy dalej.

Nie chodzi o to, czy odnosimy sukces, czy ponosimy porażkę. Wszyscy ponosimy porażki. Żywotną kwestją jest raczej: co wynika z naszej porażki, z naszej klęski?

Odrzucenie wstecz nie może niezłomnej duszy zmusić na stałe, do zatrzymania się. Żaden tryumf nie wzmocni kośćca pacierzowego niedołęgi.

Są kobiety, które nigdy nie mogą odżałować pierwszej ciężkiej straty. Powinny się one nauczyć, że przeszłość oznacza, tylko grunt, z którego wytryska przyszłość. Przeszłość tylko o tyle ma znaczenie, o ile wpływa zapładniająco na przyszłość.

Edison — wynalazca, wyświadczył ludzkości wiele dobrego. Edison — człowiek ukazał nam ducha, patrzącego w jutro... Ten starzec, który w obliczu katastrofy, z uśmiechem spogląda w przyszłość.

Wielkość Ameryki polega i na tem, że ma wzrok zwrócony ku jutru. Dumą Europy są jej przedkowie, dumą Ameryki jej potomkowie.

„Niech umarli grzebią swe umarłe"! — powiedział Jezus Chrystus. (m. m.)

SŁABY URODZAJ ZIEMNIAKÓW.

Ze wszystkich dzielnic kraju dochodzą wiadomości o słabym urodzaju ziemniaków, — dane te potwierdzają się wobec złych warunków klimatycznych jak przymrozki i deszcze, które wpłynęły w sposób ujemny, na obniżenie wartości otrzymanego produktu.

—:::—

Szklane domy w Ameryce.

Iści się marzenie Żeromskiego o szkanych domach, ale nie całkiem jeszcze. Szklane domy pozostają — nie u nas, lecz w Ameryce i nie takie, jakie pragnął widzieć Żeromski na biednej, stratowanej ziemi polskiej.

W Nowym Yorku jeden drapacz chmur przysłania światło drugiemu. Aby choć częściowo zaradzić nowojorski architekt William Ludlow wpadł na pomysł znaczniejszego zastosowania szkła przy budowie domów i umożliwić światłu słonecznemu wolny dostęp ze wszystkich stron.

Ludlow chce teraz budować domy 40 piętrowe bez murów z samego tylko prawie szkła. Ponieważ jednak szkło dotychczas wytwarzane jest zbyt kruche, aby mogło być użyte do takiego celu, więc chodzi przedewszystkiem o wyprodukowanie trwalszej masy szklanej, co jest już tylko podrzędniejszym problemem technicznym. Ludlow sądzi nawet, że fabrykacja szkła w przyszłości tak się rozwinie, że szkło będzie zachowywać ciepło i zimno. Szkane drapacze chmur, zbudowane wedle tej samej zasady, co obecne termosy, to znaczy z podwójnemi szklanemi ścianami z próżnią pomiędzy niemi, będą tak samo działać, jak te butelki: w lecie będzie panował tam miły chłód, w zimie umiarkowane hygieniczne ciepło. Jedynem oszalowaniem ściany, mają być stroy, a barwa szkła może być dowolna, stosownie do upodobania każdego poszczególnego człowieka.

Kombinacja zielonego, czerwonego, fiołkowego czarnego i białego szkła w kompleksie budynków ulicy w tym duchu sknstruowanej — mówi Ludlow — wyglądałoby to, jak „królestwo z bajki“.

Na razie nie został wybudowany ani jeden dom wedle projektu Ludlowa, który to projekt Amerykanie nazywają fantastycznym. Dopiero gdy tom taki stanie i zamieszkają w nim ludzie, dopiero wtedy znajdzie on naśladowców wszędzie.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wniebowzięcie Hanusi“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesołe Kumoszki z Windsoru“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Przyjaciele“ z Prologiem — przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Wniebowzięcie Hanusi“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dwie kaczki na jeden strzał..“

Sobota, o godz. 3 popoł. „Orłow“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 „Jeden wieczór humoru L. Wyrwicza“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“.

—:::—

Teatr Wielki powtarza dziś dramat G. Hauptmana: „Wniebowzięcie Hanusi“. Nadziemska wizja biednej chorej dziewczynki, snująca się przed oczami widzów, oraz gra artystów, składają się na piękne widowisko artystyczne. Postać Hanusi dubluje dziś Zofja Grzębska.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: Książę i Kurtyzana.
Kino „Apollo“: Nędznicy (Część II.)
Kino „Kopernik“: Nędznicy (Część II.)
Kino „Palace“: „Faust“.
Kino Wanda: Fermy Duchów.
Kino Marysienka: Noce paryskie dramat salonowy oraz nadprogram: Pogrzeb Valentina.
Kino Chimera: „Płoche kobietki“. Dramat w 8 akt. Barbara Lamarr i Ramon Novarro.
Kino „Fatamorgana“: Gorączka złota.

—:::—

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO, BROWARNICY, PIEKARZE I MIĘSNI! Ze względu na konferencję we Lwowie, zwołujemy wspólny wiec do sali Rady Związków Zawodowych, ul. Ossolińskich 10, na sobotę, dnia 6. listopada z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Referat centr. sekretarza o znaczeniu i celach Związku robotników spożywczych. 3) Dyskusja i wnioski na powyższy temat. — Zwołuje

Zjednoczony Komitet Robotn. Spoż.

× BUDOWA DOMU LUDOWEGO I OCHRONKI W SYGNIÓWCE. Koło T. S. L. im. Józefa Piłsudskiego w Sygniówce, urządza zbiórkę publiczną dnia 7. listopada na budowę Domu Ludowego i Ochronki w Sygniówce. Puszki i legitymacje wydawać będzie w sobotę, dnia 6. listopada br. od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór p. Pichler, prezes Koła T. S. L. w lokalu Teatru Wielkiego. Apelujemy do osób chętnych, by zechciały się zgłosić po odbiór legitymacji i puszek na cel powyższy.

× WYKŁADY Z BIOLOGJI I CHEMJI ŻYCIA CODZIENNEGO. Staraniem Uniwersytetu Ludowego we Lwowie, odbywać się będą w każdy poniedziałek i czwartek, począwszy od dnia 4. listopada w sali Muzeum Przemysłowego następujące wykłady prof. Dr. B. Fulińskiego i prof. Dr. Westwalewicza: „Z teorji komórki“. „Powietrze i jego składniki“. „Organizm a środowisko“. „O zdolnościach twórczych organizmu“. „O prawach fizyko-chemicznych“. „Troska o potomstwo“. „Węglowodany“. „O współzależności narządów i organów“. „Węglowodory“. „O zjawisku dziedziczenia“. „Maź pogazowa i gaz świetlny“.

Początek każdego wykładu o godz. 7-ej wiecz. Wstępy po 50 i 20 gr., cyklowe po 5 i 2 zł.

× TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 5. bm. o godz. 6-tej wiecz. z porządkiem dziennym: 1) pokazy chorych (dr. Mossor): 2) dr. K. Tyszka: „O diurezie i środkach moczopędnych“. Cz. II. „Działanie przetworów rtęciowych“. 3) Dr. Limanowski: „Etiologja stwardnienia rozsianego mózgu i rdzenia“.

Doc. **Grek**, m. p. prezes. Dr. **Tyszka**, sekr. doc.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

POSZUKUJĘ po domach prywatnych szycia i naprawę bielizny. Łaskawe zgłoszenia pod »szycie« do Admin.

ADMINISTRATOR - RZĄDCA kaweler przyjmie posadę »rządcy» samodzielnie lub pod dyspozycją. Oferty łaskawie do adm. pod »Agronom«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.